Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Poniedziałek 1 Lutego 1932 r. Nr. 32

Zakończenie debaty nad budżetem
w komisji budżetowej Sejmu

Sejmowa komisja budżetowa zakończyła wczoraj swoje obrady nad budżetem i ustawą skarbową.

Na wstępie posiedzenia zabrał głos sprawozdawca generalny poseł Miedziński, wygłaszając referat.

W polemicznej części swego przemówienia, sprawozdawca wykazał słuszność przewidywań gospodarczych Rządu. Dzięki ostrożnej polityce gospodarczej Rządu — wywodzi mówca — udało się

utrzymać równowagę budżetową i stałość waluty,

a więc podstawowe rzeczy w polityce gospodarczej. Mówca stwierdza, że w ciągu bieżącego roku budżetowego

zwolniono 21 tysięcy 500 urzędników,

a nie przyjęto ani jednego. Bez żadnych obciążeń dla skarbu zwolniono 9 tysięcy, skutkiem ubytku naturalnego przeszło 5 tys. i tylko reszta obciąży na czas dłuższy skarb przez emerytury.

Przechodząc do ustawy skarbowej, wskazuje łączną sumę wydatków i dochodów, przyczem

deficyt wynosi: 74 miljony 560 tysięcy, 24 złote;

zostanie on pokryty z rezerw skarbowych.

W dyskusji poseł Rybarski (Klub Nar.) zarzuca sprawozdawcy nielojalne cytowanie opinji opozycji i odrzuca zarzut, jakoby zmierzali do rozdęcia budżetu. Po oświadczeniu prof. Rybarski

opuszcza posiedzenie komisji,

a za nim wszyscy inni przedstawiciele stronnictw opozycyjnych. Przy dalszych obradach pozostał jedynie klub BB.

W dalszej dyskusji wskazywał między innymi poseł Polakiewicz na niesłychanie

wysokie pobory dyrektorów

przedsiębiorstw państwowych, co wywołuje ferment wśród robotników; apeluje więc o zniesienie tego stanu rzeczy.

Poseł Sanojca (BB.) podniósł n. p. iż dyrektor przedsiębiorstwa naftowego w Małopolsce

pobiera 5 tysięcy dolarów miesięcznie.

W bardzo ostry sposób krytykuje politykę gospodarczą przemysłu skartelizowanego i nieskartelizowanego i oświadcza że o ile polityka ta nie zostanie zmieniona,

doprowadzi do katastrofy przemysłu

i państwa.

Pod koniec dyskusji zabrał jeszcze głos minister skarbu p. Piłsudski, odpowiadając na poszczególne zarzuty, które wyłoniły się podczas ostatecznej dyskusji. Oświadcza wreszcie, że

podtrzymanie systemu miesięcznych budżetów

daje możność pilnowania, aby deficyty miesięczne nie były zbyt duże.

Wkońcu posiedzenia zabrał głos przewodniczący komisji, poseł Byrka, jako 190-ty po wysłuchaniu 189 przemówień. Mówca wierzy w

realność budżetu.

Następnie wypowiada się przeciwko tworzeniu różnego rodzaju funduszów specjalnych i komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych, uciekają one bowiem z pod kontroli parlamentu i ministra skarbu, zabijają przemysł prywatny. Jest przeciwko rozszerzeniu działalności państwowej w życiu gospodarczem. Wkońcu jako przewodniczący dziękuje Rządowi, ministrowi skarbu i wszystkim referentom i klubowi sprawozdawców parlamentarnych za wspólną pracę.

Chiny wypowiedziały wojnę Japonji

Wczoraj w południe nadeszła do Warszawy przez Londyn wiadomość o wypowiedzeniu przez Chiny wojny Japonji

Wczoraj w południe nadeszła do aWrszawy przez Londyn wiadomość o wypowiedzeniu przez Chiny wojny Japonji.

WOJSKA IDĄ DO BOJU

Z Nankinu donoszą o pociągach pełnych wojska chińskiego, wysłanych do Szanghaju, wśród owacyj wielotysięcznych tłumów. Sam Nankin z wielkim pośpiechem Chińczycy fortyfikują i gromadzą tu wojska z innych dzielnic chińskich.

Japończycy ze swej strony ślą statki wojenne. Wczoraj do Szanghaju przybyły dwa statki bazy lotnicze, krążownik i 4 torpedowce japońskie.

Z Manilli (wyspy Filipiny) wyruszyło nowych 8 kontrtorpedowców do Szanghaju.

W SZANGHAJU

W Szanghaju wrą tylko drobne potyczki. Japończycy pozostają na zdobytych pozycjach. Chińczycy oczekują posiłków z Nankinu, by rozpocząć atak.

Chińska dzielnica Szanghaju — Czapei stoi ciągle w płomieniach, które dochodzą do wysokości 30 metrów. Pożar coraz bardziej zagraża dzielnicy międzynarodowej.

Według dalszych wiadomości Chińczycy otrzymali już posiłki i rozpoczęli gwałtowny ogień artyleryjski. Szczególnie silna akcja chińskich pociągów pancernych zmusiła Japończyków do odwrotu. Kilka granatów chińskich upadło na terenie koncesji międzynarodowej, powodując ogromną panikę.

ZGINĘŁO KILKA TYSIĘCY OSÓB

Ilość ofiar nie została ustalona. Niewątpliwie jest ogromna, gdyż poza zabitymi, zapewne wielu mieszkańców Czapei znalazło śmierć w płomieniach.

W LIDZE NARODÓW ZDUMIENIE

Z Genewy donoszą, że wieść o wypowiedzeniu wojny Japonji przez Chiny wzbudziła powszechną sensację.

CHIŃCZYCY NISZCZĄ KOLEJ WSCHODNIO-CHIŃSKĄ

W Mandżurji wojska chińskie zniszczyły w kilku miejscach tor kolejowy. Akcja ta ma na celu przeciwdziałanie Japończykom, którzy przemocą zawładnęli pociągami tej kolei dla transportowania wojsk.

Sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej powoduje z dnia na dzień zaostrzenie stosunków sowiecko - japońskich.

BOMBARDOWANIE CHARBINU

Nadeszły wiadomości o bombardowaniu Charbina przez samoloty japońskie. Urzędnicy rosyjscy opuscili miasto w popłochu. 3.000 sowieckich urzędników kolejowych zostało uzbrojonych i włączonych do armji chińskiej.

JAPONJA USPRAWIEDLIWIA SIĘ

Rząd japoński ogłosił komunikat, w którym twierdzi, że działania japońskie w Szanghaju zostały wywołane zarządzeniem bojkotu towarów japońskich. Japonja broni tylko swych praw, życia i mienia obywateli japońskich. Japonja powołuje się przytem na fakt, że w r. 1927 wojska angielskie również przeprowadziły operacje wojenne, broniąc zagrożonych interesów Anglji.

Krwawe żniwo manifestacji

Kilku zabitych i 200 rannych studentów padło w Bombaju

Burzliwa manifestacja Hindusów w Bombaju doprowadziła znów do krwawych starć.

W porcie Bombaju zgromadził się wielotysięczny tłum na powitanie t. zw. „komisji indyjskiej". Tłum niósł transparenty z napisem: „Nieproszeni goście, wracajcie do Londynu". Policja nie była w stanie opanować tłumu, zawezwano więc do pomocy wojsko, które tłum rozpędziło. Na miejscu starcia pozostało kilku zabitych i 200 rannych.

W szeregu miejscowości toczą się formalnie bitwy powstańców z wojskami angielskiemi. Anglicy rozpraszają powstańców zapomocą samolotów, która obrzucają obozy powstańcze bombami.

Sensacyjny proces malarza w Lipsku

o zamordowanie żony

LIPSK. (P.A.T.). Przed sądem w Lipsku (Niemcy) rozpoczął się ciekawy proces przeciwko malarzowi Jungshausowi o zabójstwo żony. Oskarżony zaprzecza wszelkim posądzeniom, utrzymując, że żona popełniła samobójstwo. Po jej śmierci padło na męża podejrzenie o zbrodnię, Junghaus żył bowiem z żoną w wielkiej niezgodzie, a ponadto utrzymywał bliskie stosunki z inną kobietą.

Aresztowano Junghausa pod zarzutem morderstwa. Władze nie mają jednak żadnych konkretnych dowodów winy.

Srajk w Łodzi zakończony

1000 tramwajarzy wróciło do pracy, nie stawiło się 250-ciu

Strajk w Łodzi został wreszcie zlikwidowany. Gdy wczoraj rano dyrekcja uruchomiła dodatkowe linje tramwajowe, około godziny 1-ej po południu zgłosiło się do pracy tysiąc tramwajarzy strajkujących, tak, że po południu wszystkie linje tramwajowe były już czynne.

Dotychczas strajkuje jeszcze 250 tramwajarzy, lecz ich stanowisko nie może już wpłynąć na zmianę sytuacji.

Jednodniowy strajk protestacyjny, zapowiedziany na wczoraj rozpoczął się od rana. Objął on prawie wszystkie instytucje miejskie. Niektóre tylko wydziały w magistracie były czynne. Strajkowała gazownia, elektrownia. W godzinach popołudniowych strajk miał zostać wzmocniony, jednakże z chwilą przystąpienia tramwajarzy do pracy, strajk protestacyjny przerwano.

Przystąpieniem do pracy tramwajarze wyrazili zgodę na nowe warunki: 2-tygodniowy urlop, 46-godzinny tydzień pracy i nowy rozkład zajęć.

Łódź wróciła do normalnego stanu. Usunięto wzmocnione patrole policyjne, autobusy w śródmieściu ustąpiły tramwajom.

SKRÓTY

Z powodu zajść antyżydowskich został zamknięty na 10 dni uniwersytet wiedeński. Awantury antyżydowskie wydarzyły się również w wyższej szkole handlowej, gdzie ciężko zostało pobitych 3 Żydów.

—:o:—

W Taragoni, w Hiszpanji spadł samolot prywatny. 2 osoby zostały zabite.

—:o:—

Ojciec Święty wygłosił przemówienie, ostro potępiając skasowanie zakonu Jezuitów w Hiszpanji. Wartość skonfiskowanych dóbr Jezuitów obliczają w Hiszpanji na 300 miljonów posetów.

Sytuacja w zatargu o płace na Śląsku

Sytuacja w zatargu zarobkowym w górnictwie węglowem uległa znacznemu odprężeniu. W dniu 30 b. m. rada zjazdu przemysłowców górniczych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego ponownie zaprosiła związki zawodowe na konferencję, na której rada zjazdu cofnęła swe żądania obniżenia płac o 21 proc. i zaproponowała zniżkę 8 proc., t. j. taką, jaką orzekła komisja arbitrażowa w Katowicach. Dalsze pertraktacje postanowiono przenieść na przyszły tydzień.

Wycofanie się pracodawców z żądania 21 proc. obniżki oraz podjęcie normalnych pertraktacyj sprawiają, że kongres socjalistycznego związku zawodowego górników, zwołany na dzień 31 b. m. dla proklamowania strajku, obradować będzie w zmienionej sytuacji.

Trzecia porażka naszych hokeistów

BALTIMORE (Ameryka). Polska drużyna hokejowa rozegrała mecz z klubami „Baltomere Walbrok", ulegając w nieznacznym stosunku 3:4. Wynik ten świadczy, że zespół polski znajduje się w dobrej formie.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar 8.88 i pół. Dla pożyczek państwowych tendencja słabsza. Z listów zastawnych mocniejsze prowincjonalne. Obroty akcjami b. małe.

Kryzys i bieda czynią ludzi opryskliwymi. Objawiają zły humor brutalnością i życie staje się uboższe jeszcze bardziej przez brak grzeczności, która nic nie kosztuje.

„Ostatnie Wiadomości", dając czytelnikom zadowolenie w postaci ciekawej lektury—chcą przyczynić się również do zbogacenia życia przez wskazówki jak zachować się kulturalnie i grzecznie.

Dla każdego człowieka grzeczność jest zaletą, która popłaca. Zatem

Umiej się znaleść!

Umiej się znaleźć wszędzie — w domu, na ulicy, w towarzystwie. Z zasadami zachowania się, podanemi pod tytułem „Umiej się znaleźć", zapoznasz się na str. 3-ej dzisiejszego numeru.

Król panam ze swą szajką przed sądem

Przemytnictwo na olbrzymią skalę — Niesumienni urzędnicy — Oskarżony strzelił czterokrotnie do siebie

O miljonowe straty skarbu państwa zakończył się wczoraj olbrzymi proces przeciwko bandzie przemytników kapeluszy słomkowych, pięknych „panam", będących ostatnim szykiem elegancji w porze letniej.

Ława oskarżonych, specjalnie rozszerzona celem pomieszczenia aż 14 osób, gościła zarówno przedstawicieli

świata kupieckiego,

dla których przemyt, jest tylko kwestją kalkulacji handlowej i ryzyka. — jak i niesumiennych

urzędników państwowych.

Cała afera odbywała się w sposób niezwykle prosty, a jednak pomysłowy. Hurtem z zagranicy sprowadzano pocztą duże transporty kapeluszy luksusowych, które magazynowano na poczcie głównej. Tutaj opłacało się cło. Według taryfy celnej, cło od jednego kapelusza wysokiego gatunku wynosiło 7 złotych.

Przemytnicy mieli lekarstwo na to. Poprostu deklarowali towar, jako

tandetę,

papierową słomkę, od której cło kosztuje zaledwie 30 groszy.

Do wprowadzenia władzy skarbowej w błąd użyto

przez przekupstwo sztab urzędników,

zatrudnionych przy manipulacjach z cleniem i magazynowaniem kapeluszy zagranicznych.

Po upływie półtoraroczncj, bezkarnej działalności bandy pod wodzą

„króla panam",

Chaima Turkieltauba straty państwa sięgają zawrotnej sumy

półtora miljona złotych,

zabezpieczonej przez władze są dowe na kamienicach szybko zbogaconego kupca.

Afera wyszła najaw, gdy przekupni pocztowcy otrzymali od Turkieltauba czek na 13000 złotych

nie mający pokrycia.

Mieli odwagę pójść do adwokata i wytoczyć przemytnikowi proces o... oszukanie ich. Przy ogniu własnej nieostrożności, dotkliwie poparzyli sobie ręce, bo sprawa stała się głośna i zainteresowała straż celną, której dochodzenia uwieńczone zostały wykryciem całej prawdy.

W toku dochodzeń Turkieltaub proponował zapłacenie

pół miljona złotych grzywny,

byle sprawy nie oddawać pod sąd. Do zdemaskowania roli urzędników pocztowych, zamieszanych w aferę, przyczynił się **kuzyn głównego oskarżonego,** Jesionowski, który za skłonienie stryja swego do przyznania **się otrzymał awans na przodownika straży celnej.**

Przed ogłoszeniem **wyroku** kuluary sądowe obiegła **sensacyjna wiadomość, iż jeden z oskarżonych, Wiktor Goldsztein, właściciel biura ekspedycyjnego,**

popełnił rano samobójstwo,

strzelając do siebie

sześć razy.

Zapłakana żona, współoskarżona w tym procesie, przyniosła świadectwo lekarskie o ciężkim stanie samobójcy. Wpłynęło to na opóźnienie ogłoszenia wyroku na trzy godziny. Nie przyty! rozwinięł „król panam", Turkieltaub. Ale tu przyczyna jest zupełnie innego rodzaju. U Turkieltauba wystąpiły

bolesne hemoroidy...

Skazani zostali:

Chaim Turkieltaub na dwa lata więzienia za udział w przestępstwie. 2 miljony złotych grzywny z zamianą na 2 lata aresztu i jeszcze dodatkowo na 90 tysięcy zł. i kosztów sadowych 200 tysięcy zł. Brat Turkieltauba Awigdor skazany został na 6 mies. więzienia za pobieranie łapówek.

Wiktor Goldsztein skazany został na 3 lata, 2 i pół miljona grzywny z zamianą na 2 lata więzienia, dodatkowo na 25 tysięcy złotych i zwrot kosztów sądowych w wysokości 250 tysięcy zł., żona Goldszteina Rena skazana została na 250 tysięcy zł. grzywny z zamianą na 6 miesięcy więzienia.

Chaim Czarny skazany został na 1 rok więzienia i 150 tys. zł. grzywny.

Urzędnicy skazani zostali: Białek na 3 lata więzienia Jesionowski, Jastrzębski, Kaliński i Róg na 2 lata więzienia i wszyscy na zapłacenie 250 tysięcy zł. grzywny z zamianą na 1 rok więzienia. Stopiński, Welle, Kulik i Mackiewicz otrzymali po roku, z grzywną, zamienną na pół roku więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Z klasztoru do więzienia

Naskutek mojej namowy, po wyroku zwalniającym zgodziła się wyjechać i wraz ze starszym oratem, który przyjechał po nią z Mińska — powróciła do domu.

Od tego czasu minęły prawie cztery lata. Bawiłem na urlopie w Jałcie (na Krymie), gdy w czasie przechadzki na plaży uwagę moją zwróciła wytwornie ubrana dama z małym pieskiem. Wydała mi się znajomą, nie mogłem sobie jednak przypomnieć skąd ją znam. Pewny byłem, że spotkałem się z nią kiedykolwiek, lecz mimo natężenia myśli, nie wiedziałem w jakich okolicznościach ją poznałem.

Niepospolita jej uroda wzbudzała na plaży zupełnie zrozumiały zachwyt. Była wprost oblężona przez młodzież, a nawet i starszych panów, tamtejszych kuracjuszy. Mimo wytwornej toalety i doskonałej prezencji, odniosłem wrażenie, że mam przed sobą awanturnicę i postanowiłem zająć się nią bliżej.

Udało mi się ustalić, że zamieszkuje ona w pierwszorzędnym hotelu pod nazwiskiem Eugenji von Stolp. Czy było to jej prawdziwe nazwisko, nie wiedziałem, w każdym razie drogą pośną ustaliłem, że posiada ona dokumenty na to nazwisko.

Upłynęły dwa tygodnie, obserwowana przeze mnie odgrywała rolę królowej na wszystkich balach i tanecznych zabawach.

Urlop mój zbliżał się ku końcowi, gdy nagle miasto wstrząśnięte zostało samobójstwem pewnego młodzieńca, syna bardzo bogatego przemysłowca z Moskwy. Młodzieniec ów po spędzonej na hulance nocy, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Samobójca nie pozostawił żadnego listu, wyjaśniającego powód samobójstwa.

Zawiadomieni telegraficznie rodzice przybyli natychmiast do Jałty, rozpacz ich nie miała granic. Nic dziwnego, był to bowiem jedyny ich syn i spadkobierca olbrzymiego majątku.

Oczywiście, że władze śledcze nie miały nic wspólnego z tą całą sprawą, szło tu bowiem o zwykłe samobójstwo, jednakże zastanowił mnie fakt, że samobójca ostatnie dni przed śmiercią spędzał w towarzystwie owej tajemniczej panny v. Stolp. Przeczucie mi mówiło, że popełnione samobójstwo ma jakiś związek z jej osobą, lecz były to tylko przypuszczenia, nie poparte żadnemi danemi.

Udałem się do hotelu, gdzie zamieszkiwali rodzice, przedwcześnie zmarłego. Zastałem ich zupełnie przybitych doznanem nieszczęściem. Przedstawiwszy się, prosiłem o odpowiedzenie mi na kilka pytań. Zdziwieni byli wprawdzie moją interwencją, lecz zgodzili się udzielić mi wiadomości, tyczących się ich zmarłego syna.

— Czy syn pański zdradzał kiedykolwiek zamiary samobójcze, lub też niechęć do życia? — zapytałem, zwracając się do ojca nieboszczyka.

— Nic podobnego. Był zawsze wesół i kochał życie. Zresztą nie miał żadnych kłopotów i otrzymywana ode mnie pensja miesięczna całkowicie mu wystarczała na dostatni tryb życia.

— Czy wolno wiedzieć, ile syn otrzymywał miesięcznie?

— Dawałem mu 500 rubli miesięcznie, lecz, o ile mi wiadomo, otrzymywał od matki swej bez mojej wiedzy również paręset rubli. Prócz tego płaciłem rachunki jego krawca i różne inne.

— Czy syn pański nie miał jakiegoś stosunku miłosnego i czy to nie mogło być przyczyną jego tajemniczej śmierci?

— Uważam to za wykluczone. Myślę, że nie był mnichem i jak każdy młody człowiek w jego wieku miał z pewnością przelotne miłostki, lecz, o ile znałem mego syna, brał on życie z lekkiej strony i jestem pewny, że przyczyną jego śmierci nie był zawód miłosny. Kiedy jednak pan mówi o pieniądzach wpadło mi na myśl, że przed mniej więcej tygodniem otrzymałem od niego depeszę bym mu natychmiast wysłał 3 tysiące rubli, które w ciągu dwudziestu czterech godzin musi zapłacić.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

UPARTA



Pan Andrzej przytknął do ust już szósty z rzędu kieliszek wódki, przechylił go, splunął, obtarł usta i tak mówił do swych przygodnych towarzyszy knajpianych.

— Dobra była kobieta moja nieboszczka żona, świeć Panie nad jej duszą, tylko że uparta. Coby nie było, zawsze tylko ona miała rację. Żebym nie wiem, jak ją przekonywał, od swojego zdania nie odstąpiła. Ona ma rację i basta!

Zaraz po ślubie wjechała na mnie z wymówkami.

— Oszukałam się na tobie — powiada — wcale mnie nie kochasz.

— Helcia — mówię. — Bój się Boga! W sercu miłość dla ciebie czuję i kocham cię jak Pan Bóg przykazał.

A ona swoje:

— Nie kochasz mnie! To nie prawda!

— Co ci do łba — pytam — strzeliło? Przecież mówię, że cię kocham.

A ona chusteczką oczy ociera i mówi:

— Kochasz mnie? To dlaczego twoja pierś nie jest wzburzona, dlaczego nie faluje, jak u tych na filmie?

I nie jej przekonać nie mogło, że nie ma racji. Taka była uparta.

A i w gospodarstwie taka sama była.

— Helciu — powiadam jej przy obiedzie — ryba nieświeża.

— Nieprawda — upiera się — bo świeża.

— Kiedy ją czuć!

— To nic. Ale jak ja mówię, że świeża, to świeża!

— Więc — pytam w pasji — dlaczego śmierdzi?

A ona chytra tak kota ogonem wykręciła, żeby na swojem postawić.

— Śmierdzi? — mówi. — To chyba dlatego, że przekupka co ją sprzedawała, brudna była.

Nawet przed samą śmiercią upierała się, że ma rację.

— Andrzej — powiada — jak ja tylko umrę, to ty chyba odrazu do knajpy na wódkę pójdziesz!

— Helciu! Co znowu? Jakże bym ja miał sumienie?

A ona nic, tylko się upiera.

— Nie sprzeczaj się — mówi — bo wiem napewno, że pójdziesz!

Tak się aż do ostatniej chwili upierała, że zdóry wie, że pójdę. Chociażem ją przecież zaklinał, że nie pójdę. A potem biedaczka oczy zamknęła i zasnęła, świeć Panie nad jej duszą, na zawsze! Taka była kobieta.

Pan Andrzej skończył, wziął butelkę i nalał sobie siódmy z rzędu kieliszek wódki.

— A dawno pańska żona umarła? — zainteresował się jeden z słuchaczy.

Pan Andrzej westchnął ciężko.

— Będzie z pół godziny temu.

Napoleon Sądek.

Maskotka szofera

Pan szofer z taksówki kupił se maskotkę.
Ale nie pajacyka, niedźwiadka, lecz kotkę
z puszku wyrobioną.
Widocznie szaloną
sympatją kotka się cieszyła,
skoro (właśnie ona) wzbogaciła
biednego szofera.
— To nie reklama, ni żadna afera,
że maskotka —
milusia kotka
miała powodzenie.
— Jeśli kto nie wierzy, proszę o sprawdzenie!...

Servus.

RADJO

9.25 Msza z Wilna z koncertem organowym. 10.05 Msza h-moll Bacha. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14.25 Pieśni ludowe 15.00 Pieśni w wykonaniu M. Polińskiej - Lewickiej. 15.15 Audycja żołnierska 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20 Muzyka na harmonjach. 17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.45 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Piosenki w wyk. K. Krukowskiego. 19.45 Słuchowisko p. t. „Bajka". 20.15 Koncert popularny. 21.45 Kwadrans literacki. 22.00 Recital fortepianowy. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Nad brzegiem otchłani

60 tysięcy służby domowej w stolicy bez pracy

„Praca urabia człowieka". „Każdy zawód ma własną piedzę". Oto przysłowia, które wyrażają wpływ pracy zawodowej na charakter człowieka. W dobie obecnego kryzysu można by nowe przysłowie stworzyć: „Każdy zawód ma własne bezrobocie" — w tem znaczeniu, jak odmiennie znoszą brak pracy ludzie różnych zawodów.

Wśród zawodów kobiecych najmniej okazuje się przygotowaną do znoszenia okresu bezrobocia pomocnica domowa (służąca). Porównajmy życie pozbawionej pracy służącej i zredukowanej robotnicy fabrycznej.

Sytuacja robotnicy jest gorsza ponieważ na odzyskanie dawnej pracy trudno liczyć. Na skutek uchwał związków zawodowych do fabryk przyjmuje się nowe siły, składające się przedewszystkiem z robotników mężczyzn, żywicieli rodzin. A więc robotnica zmuszona jest szukać nowych źródeł zarobkowania i najczęściej stwarza konkurencję służbie domowej, najmując się na posługi, jako praczka i t. p. Jednakże bezrobotna otrzymuje zapomogi, ma własny kąt i łatwo przyzwyczaja się do gorszej strawy, ponieważ nigdy jej stół nie był bogato zastawiony.

Służąca zaś pozbawiona pracy najczęściej pozostaje bez dachu nad głową. Do czasu znalezienia zajęcia musi opłacać mieszkanie, utrzymywać się z własnych oszczędności, jeżeli je posiada. Przytem trudno jej zadowolnić się chlebem, bo przyzwyczaiła się dobrze odżywiać. Trudno jej również uzyskać zapomogę, przeważnie bowiem nie należy ona do związku służby domowej.

I tak się dzieje, że właśnie służąca, która często z pensji sprawiała sobie jedwabne sukienki, skuszona widokiem stojącej się chlebodawczyni, nieprzygotowana do ograniczenia warunków bytu najłatwiej poddaje się pokusom wielkiego miasta i najmniej jest odporna przeciw śliskim drogom życia.

W okresie obecnego przesilenia gospodarczego i zubożenia wszystkich sfer coraz więcej jest bezrobotnej służby domowej. Domy, utrzymujące kilkoro służby, zadawalniają się jedną pomocnicą, wiele gospodarstw obchodzi się wogóle bez pomocy służby. Pomocnice domówe tracą pracę, jednocześnie nędza na wsi wygania dziewczęta do miasta „za chlebem"; wreszcie zredukowane robotnice fabryczne szukają zajęcia służących.

Do miejskiego biura pośrednictwa służby domowej (Jasna 13/15) codziennie zgłasza się około 100 kobiet, szukających pracy, a w najlepszym razie tylko ze 20 z pośród nich otrzymuje zajęcie i to te tylko, które mogą się wykazać świadectwem odbytej służby.

Dziś trudno bronić dogodnych warunków pracy i płac. Jeżeli służące nie umiały w dobrych czasach stworzyć organizacyj zawodowych, dziś zdane jest 60 tysięcy służby domowej w Warszawie na łaskę losu.

A mimo tych niskich warunków i nadmiaru bezrobotnych— niejedna z nich kaprysi. Zarządzająca biurem pośrednictwa służby domowej opowiada, że warszawskie rutynowane służące mają tak wielkie wymagania, że trudno dla nich wyszukać zajęcia. Nie chcą one przyjmować posad na przedmieściach, lub za miastem, wymagają służbowych pokoi, opuszczają pracę dla błahych powodów: to gospodyni nie pozwala przyjmować gości, to każe wracać w wolną niedzielę wcześnie do domu, to nie pamiętała o dość odpowiednim prezencie gwiazdkowym.

Ten element „rozkapryszony" ulega najłatwiej pokusom i łatwo jest wciągany w wir zepsucia, z którego niema powrotu.

Euge.

Umiej się znaleźć!

Zasady zachowania się w domu, na ulicy, w towarzystwie

W czasie Karnawału

Grzeczność nic nie kosztuje, a daje niemałe korzyści. Istnieje znane przysłowie: „Jak cię widzą, tak cię piszą". Inną znajdziesz ocenę w oczach ludzi, z którymi łączą cię interesy czy choćby zwykła znajomość, jeśli będziesz umiał zachować się należycie.

W okresie karnawału i zabaw na każdym kroku, na balu publicznym czy na przyjęciu prywatnem — spotykamy ludzi, którzy rażą nas swem zachowaniem.

Zapamiętajmy więc tych parę prostych wskazówek, które łatwo każdy może zastosować, zyskując uznanie jako człowiek dobrze wychowany.

Wybiera się Pan na bal. Niechże Pan pomoże włożyć Pani płaszcz i śniegowce.

Jeśli państwo jadą autem lub dorożką, Pan pomaga wsiąść swej towarzyszce, która zajmuje miejsce po prawej stronie. Pan zaś wsiada z drugiej strony i zajmuje miejsce po stronie lewej.

Po przybyciu na miejsce, Pan zdejmuje pani płaszcz i śniegowce, czeka aż Pani przypudruje nosek i poprawi toaletę i podawszy jej ramię, wprowadza ją na salę.

Do tańca pan prosi panią, składając przed nią ukłon. Jeśli pani jest w towarzystwie, powinna, nim rozpocznie taniec, przeprosić swoje towarzystwo. Po przetańczeniu i podziękowaniu, w formie ukłonu lub ucałowania ręki, jeśli pani jest jego dobrą znajomą — należy oczywiście partnerkę, odprowadzić do jej towarzystwa, podając jej uprzejmie ramię. Niema nic bardziej nieuprzejmego jak pozostawienie kobiety samej na środku sali po ukończonym tańcu.

Pan towarzyszący damie, może prosić do tańca inne panie tylko wówczas, gdy jego towarzyszka tańczy. Pozostawienie kobiety samej i tańczenie z inną niewiastą jest bardzo niestosowne.

Zlekceważenie tych elementarnych zasad mogłoby wywołać wrażenie, że jesteśmy źle wychowani, a przecież tego na pewno nie chcemy. Nieprawdaż?

M. K.



Należy odprowadzić damę po tańcu na miejsce, nie zostawiać jej samej na środku sali.

2 godziny w poradni przedślubnej

Przy Polskiem Towarzystwie Eugenicznem w Warszawie czynna jest jedyna w swoim rodzaju w całym kraju poradnia przedślubna. Na czele poradni stoi twórca towarzystwa zasłużony lekarz i wybitny działacz społeczny, dr. Leon Wernic, oraz szereg lekarzy - społeczników.

SEKRETARZ TOWARZYSTWA O ROLACH PORADNI

Przedstawiciela naszego przyjął uprzejmie sekretarz towarzystwa.

— Poradnictwo przedślubne — mówi sekretarz — niestety, w Polsce jest jeszcze całkowicie zapoznane. A tymczasem gdzieindziej, na zachodzie Europy i w Ameryce, obserwujemy w tej dziedzinie coraz większe postępy. Poradnie przedślubne tworzą gęstą sieć, liczba zgłaszających się sięga setek tysięcy.

TYLKO 40 — 50 OSÓB

— Czy dużo osób zgłasza się do porady?

— Niestety, — niewielka. Świadczy to o niedostatecznem zrozumieniu doniosłości tej myśli. Przeciętnie zgłasza się 40 — 50 osób miesięcznie. My ze swej strony czynimy wszystko, ażeby udostępnić te porady i wyznaczona taksa ma na celu jedynie pokrycie kosztów. Tak zwana całkowita porada kosztuje 20 złotych. W skład jej wchodzi badanie trzech lekarzy: seksuologa, neurologa i wewnętrznika. Porada uproszczona, tylko u seksuologa kosztuje 4 złote.

MILJONY OFIAR

Udajemy się następnie do dr. Sienki. Jest to lekarz najbardziej czynny na terenie poradni.

Przyjmuje nas stosunkowo jeszcze młody człowiek. Twarz szczera, spojrzenie łagodne. Wzbudza odrazu wielkie zaufanie.

— Ogół nie zdaje sobie sprawy — mówi dr. Sienko, ile strasznych tragedyj rodzinnych, ile miljonów ofiar unieszczęśliwionego na całe życie potomstwa — ma swoje źródło w chorobach ludzi wstępujących w związki małżeńskie. Są kraje, które wprowadziły przymus świadectw przedślubnych. U nas też istniał tego rodzaju projekt. Narazie jednak poradnia przedślubna naszego towarzystwa udziela porad dobrowolnie zgłaszającym się.

— Jaki element zgłasza się do poradni?

— Przeważnie średnia inteligencja i bardziej uświadomieni pracownicy i robotnicy. Większość zgłaszających się — to mężczyźni.

„ZBRODNIARZE DLA WASZEJ MIŁOŚCI"...

Najbardziej są wzruszające wypadki, gdy zjawiają się pary narzeczonych. Dowodzą zrozumienia wagi związku bez fałszywej wstydliwości. Oboje chcą wiedzieć, czy mimo najgorętszej miłości, niema przeszkód natury fizycznej do ich szczęścia. Rozumieją, że biorą odpowiedzialność nietylko za swój los. Ich potomstwo, przyszłe pokolenie nigdy nie będzie mogło rzucić oskarżenia: „Zbrodniarze, dla waszej miłości — poświęciliście moje życie!"

BOHATERSKIE PRZYJĘCIE WYROKU

Pamiętam, stwierdziłem u narzeczonego gruźlicę. Choroba była dziedziczna, wskazówki medycyny bezwzględnie nie pozwalały na zawarcie związku małżeńskiego. Narzeczony przyjął wyrok jak bohater. I ona też. Spokojnie opuścili lokal, gdzie dowiedzieli się o przekreśleniu snutych na przyszłość pięknych planów. Ale zato wiedzieli, że uchronili swoje niedoszłe ognisko domowe od najstraszniejszej klęski, jaką może być nieuleczalna choroba męża i przyszłych dzieci.

„MOŻECIE SIĘ POBRAĆ, ALE"...

W większości jednak wypadków nie wydajemy takich „ostrych" wyroków. Natomiast za zwyczaj stwierdzamy zdolność do zawarcia małżeństwa — w wielu wypadkach coprawda warunkową.

A więc stwierdzamy, że nic nie stoi na przeszkodzie, ale uprzednio ta lub inna strona musi poddać się kuracji, która będzie trwała dłużej lub krócej. Niekiedy kuracja może być przeprowadzona w czasie już trwania małżeństwa. Spełnienie warunku usuwa przeszkodę, natomiast lekkomyślne poniechanie porady lekarskiej może zniszczyć szczęście rodzinne i potomstwa.

„ZGODA NA ŚLUB, ALE NIE MIEJCIE DZIECI"

Niekiedy znów zdarza się taka sytuacja, że orzekamy możność zawarcia ślubu, ale ostrzegamy przed potomstwem.

Taki wypadek miał niedawno miejsce. Młody narzeczony był chory nieuleczalnie na gruźlicę kości. Ona mimo że sam jej otwarcie wyznał całą prawdę, oświadczyła, że mimo wszystko wyjdzie za niego zamąż. Kochała tak, że żadna przeszkoda nie zdołałaby powstrzymać ją od połączenia się z ukochanym. Nie było innej rady — jak wyrazić zgodę — pod warunkiem, że małżonkowie zrezygnują z potomstwa.

RADOŚĆ GŁUCHONIEMEGO

Nieraz zdarzają się wypadki wręcz wzruszające. Oto zgłosił się głuchoniemy. Napisał na kartce: „Czy mogę ożenić się— moja narzeczona słyszy i mówi. Ale żąda pozwolenie od panów". Nie znaleźliśmy przeszkód i wydaliśmy odpowiednie świadectwo.

Trzeba było widzieć wyraz szczęścia, jaki malował się na jego twarzy.

NA PROGU TRAGEDJI

Często szukają u nas rady rodzice młodych.

Pewien ojciec prosił o radę, jak ma postąpić, wiedząc, że narzeczony jej córki jest nieuleczalnie chory, a ona mimo to koniecznie chce go poślubić. Jedyne co mogliśmy zrobić, wezwaliśmy do siebie narzeczoną i narzeczonego. Jemu przedstawiliśmy całą odpowiedzialność, jaka spada na niego, jej — tę otchłań rozpaczy i nieszczęścia, jaką ściąga na swoją głowę przez nierozważny czyn. Perswazje poskutkowały.

— Ci, którzy się zgłaszają — kończy dr. Sienko — to uświadomione jednostki. Są one godne największego szacunku, jako pionierzy w przyszłości niewątpliwie powszechnej instytucji porady — w obliczu najważniejszego kroku życiowego.

Ryszard Ross.

KRONIKA KRAKOWA

Niedziela św. Piotra N.
Poniedziałek: św. Ignacego
Wschód słońca o g. 7.27, zachód o g. 16.9

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dla interesów niesposobny, natomiast dobry do zawierania znajomości, które przyniosą nam później wielką korzyść. Sprawy przyjaźni i miłości układają się nieźle.

NIEDZIELA.

Teatr miejski: „X-33".
Adrja: „Marokko".
Apollo: „Kongres tańczy".
Słońce: „Ostatnie dwie minuty".
Sztuka: „Madame Erna".
Swit: „Zew północy".
Uciecha: „Błękitny Dunaj".
Warszawa: Śmiertelna jazda expressem oraz popisy pary atletów, Marji i Władysława Maksymiaków".

Radjo Niedziela

G. 9.22 Nabożeństwo. 10.05—14.40. Transmisje z Warsz., 14.40 „O dożywaniu zwierząt domowych solami mineralnemi", 15.00—19.20. Transmisje z Warsz., 16.20 i 16.55. Płyty, 16.40 Odczyt. 17.15. Odczyt, 17.30. Transm. z Warszawy, 17.45—18.15. „Z gwiazdą" — słuchowisko kolendowe. 18.15—10.00, Tr. koncertu, 19.00. Rozmaitości. 19.10. Odczyt. 19.25. Płyty, 19.40. Program, 19.45-20.15. Słuchowisko. 29.15—22.55. Transmisje z Warsz., 22,55. Wiadomości bieżące, 23.00—24.00. Muzyka tan.

Dzienny i nocny dyżur aptek: Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 19, Brodzińskiego 1.

Dzienny dyżur: Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 list. 5, Dietla 76.

Bezczelni oszuści na targach.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że jakiś oszust zakupił na targu w Krakowie u wieśniaka furę siana i zapłacił za towar rzekomo banknotem 20-dolarowym, z którego kazał sobie wydać 28 zł. Jak się okazało, rzekomy banknot był reklamą herbaty „Popowa".

Obecnie wydarzyły się podobnie zupełnie dwa takie wypadki świadczące o bezdennej naiwności ludzi dających się naciągać.

I tak na placu Serkowskiego w Podgórzu przystąpiła do Franciszka Palonka z Łazan. pow. Wieliczka. jakiś młody żydek w towarzystwie drugiego osobnika i zakupili siano, które kazali Polonkowi odwieść na ul. Piekarską 14. Tutaj jeden z figlarzy pokazał Palonkowi banknot 100-złotowy, kazał sobie wydać resztę w kwocie zł. 25, poczem banknot ten włożył mu do kieszeni marynarki. Obaj osobnicy zbiegli potem bez śladu, a jak się później okazało, włożyli do kieszeni Palonkowi stary banknot na 100 marek niemieckich.

W chwilę później przystąpił widocznie jeden z tych samych oszustów do 64-letniego Jana Wawoka rolnika w Trojanowie i prosił go o chwilowe pożyczenie mu 20 zł, gdyż nie może nigdzie zmienić 100 zł. Osobnik ów pozostawił banknot Wawokowi, wziął od niego 20 zł. i ulotnił się szybko. Wawok czekał napróżno na powrót owego osobnika, poczem przekonał się, że oszust pozostawił mu stary 100-markowy banknot niemiecki.

Osobliwy Skrzypek.

Policja aresztowała bezdomnego włóczęgę Franciszka Skrzypka (lat 26), który na ulicy Krakowskiej skradł na szkodę Józefa Chyli, wieśniaka z Jaśkowic kosz jaj, wartości 20 zł.

Fałszywy alarm.

Jakiś niewyśledzony dotąd złośliwy osobnik, zawezwał z automatu pożarnego mieszczącego się przy ul. Rajskiej obok hali wystawowej, straż pożarną, która przybywszy na miejsce, stwierdziła, że alarm był fałszywy.

Bat automatyczny.

Ciekawego wynalazku dokonano niedawno w Ameryce dla użytku farmerów. Wynalazca wymyślił bat automatyczny, który zaczyna bić konia zaprzężonego do wozu, jeśli tylko tempo ruchu jest zbyt wolne, i który bije biedną szkapę dopóty, dopóki wóz nie zacznie się toczyć z odpowiednią prędkością.

Za ten wynalazek, wartoby samego wynalazcę poddać próbie bata automatycznego.

Włamanie kasowe na ul. Dietla

Kasiarze krakowscy dali znowu znak życia o sobie, dokonując nowego, bezczelnego włamania.

Mianowicie w nocy dostali się do piwnicy Rubinsteina w domu przy ul. Dietla 45. tu wybili otwór w ścianie i weszli następnie do piwnicy Abrahama Nusbauma właściciela sklepu „Linoleum", w której znajduje się winda.

Wsiadłszy wygodnie do windy wyjechali na I-sze piętro i tu w sklepie przystąpili do rozbijania kasy ogniotrwałej, w której rozpruli bok w formie litery V.

Zawiedli się jednak, gdyż w kasie gotówki żadnej nie było. Splądrowali przeto biurka, skąd zabrali w bilonie 140 zł. i tą samą drogą zbiegli, nie spostrzeżeni przez nikogo.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi wydział śledczy.

Straszny wypadek kolejarza.

Na stacji kolejowej w Płaszowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 56-letni Józef Szybka zwrotniczy, który potrącony przez nadjeżdżający pociąg odniósł szereg ran i obrażeń na głowie, oraz klatce piersiowej.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala chirurgicznego. Stan Szybki jest bardzo ciężki.

Szczury tramwajowe.

W Berlinie policja schwytała młodą parę złodziejską, mężczyznę i kobietę, która okradała w niezmiernie sprytny sposób pasażerów tramwajowych.

Oto zwykle we wozie usiadał ów elegancko ubrany młody człowiek naprzeciw swej eleganckiej i rzekomo nieznanej mu wspólniczki i zaczepiał ją w ordynarny sposób, stawiając jej drastyczne propozycje.

Gdy młoda dziewczyna prosiła wtedy, zwykle starszego upatrzonego już jegomościa, o wzięcie jej w obronę powstawało zwykle awantura, w czasie której przy udziale pasażerów młoda dziewczyna, starała się rozdzielić kłócących się mężczyzn.

Na najbliższym przystanku, tak zawstydzony młodzieniec, jak i panienka wyskakiwali z wozu, poczem starszy pan konstatował z przerażeniem, że mu skradziono portfel.

Okazuje się, że pomysły złodziejskie są niewyczerpane.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Posterunkowy PP. zawezwał pogotowie ratunkowe na ul. Barską, do Stefana Zamorskiego lat 19, który zasłabł na ulicy z powodu choroby serca. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Oszuści i bal reprezentacyjny

We Lwowie znani tam dobrze władzom policyjnym dwaj bracia Hellerowie, a to 25-letni Marceli i 27-letni Henryk, wpadli na kapitalny pomysł złodziejski, by zdobyć znaczniejszą gotówkę.

Oto wydrukowali sobie zaproszenia na „Bal reprezentacyjny Związku polskiej młodzieży akademickiej", sporządzili listę składkową o sfałszowanych pieczęciach, a zaopatrzywszy się w fałszywe legitymacje akademickie na nazwisko Kazimierza Łozińskiego i Karola Zollera, poczęli obchodzić mieszkania znanych osób i wyłudzali od nich datki pieniężne na cele Związku.

Wizyty składali z pompą, bo rozbierali się w przedpokojach i w smokingach wchodzili do salonów, w których skarotowanym osobom wręczali zaproszenia na fikcyjny bal.

W ciągu kilku dni Hellerowie zdołali w ten sposób naciągnąć 50 osób na łączną kwotę 500 zł. aż wreszcie sprawa ta wyszła na jaw i oszustami zajęła się policja, która obu Hellerów aresztowała.

Grasowanie złodziei

Wasserberg Wolf, właściciel sklepu przy Pl. Dominikańskim 2, zgłosił do policji, że skradziono mu ze sklepu 3 sztuki materji wartości 500 zł.

Fertingerowej Ernestynie, właścicielce zakładu fotograficznego „Janina" przy ul. Starowiślnej 21, skradziono z zakładu z niezamkniętej szuflady biurka skarbonkę z kwotą 200 zł.

Dziki napad na posterunkowego

Posterunkowy PP. z V. Komisarjatu. spotkawszy na Placu Zgody, wywołującego zgorszenie publiczne, pijanego Mieczysława Małotę. (lat 25), usiłował go usunąć z placu. Małota porwał się wtedy na posterunkowego uderzając go w twarz tak silnie, że ten doznał złamania chrząstki nosowej.

Ferje szkolne

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zawiadomiło kuratorjum, że w bieżącym roku szkolnym na czas przerwy między pierwszem i drugiem półroczem, młodzież szkolna może korzystać z ulg taryfowych na kolejach.

Wolne od zajęć szkolnych będą dni 31 stycznia oraz 1 i 2 lutego. Nauka rozpocznie się we środę 3 lutego.

Srebrny lis i goście sklepowi

Schnuidrowiczowa Marta, właścicielka składu futer w Rynku Głównym 29, zgłosiła do policji, że skradziono jej ze sklepu lisa srebrnego wartości tysiąc zł.

O dokonanie tej kradzieży podejrzewa mężczyznę i kobietę, którzy w tym czasie kupowali u niej towar.

Trawa pali się w zimie.

W nocy wezwano straż pożarną na ul. Miodową, gdzie na wale kolejowym zapaliła się od iskry lokomotywy trawa. Straż nie interwenjowała, gdyż posterunkowy pełniący służbę uliczną, ugasił palącą się trawę.

Otwarcie kursu umiejętności sprzedawania

odbędzie się we środę 3 lutego 1932 r. o godz. 7.30 wieczorem w sali wykładowej Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńska 9. I. p.

Wpisy przedłużone do dnia otwarcia kursu.

Na wykłady dopuszczeni są poza stałymi uczestnikami kursu, także słuchacze przygodni.

Fałszywy alarm.

Jakiś niewyśledzony dotąd, złośliwy osobnik, zawezwał z automatu pożarnego mieszczącego się przy ul. Rajskiej obok hali wystawowej, straż pożarną, która przybywszy na miejsce, stwierdziła, że alarm był fałszywy.

Miejskie zakłady ceramiczne.

Pod przewodnictwem Dra Rudzyńskiego i w obecności wiceprezydenta Dra Ducha odbyło się posiedzenie Komisji Rady m. dla spraw Miejskich Zakładów Ceramicznych, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyr. Inż. Menaschego o sytuacji w przemyśle budowlanym w ubiegłym roku, zatwierdzono preliminarz budżetu Miejskich Zakładów Ceramicznych na rok 1932/3, oraz polecono dostosowanie cen sprzedaży wszelkich materjałów budowlanych, prowadzonych przez M. Zakłady Ceramiczne do obecnych warunków ekonomicznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2